

[„Muzogranie” - po raz trzeci](#)

„Muzogranie” - po raz trzeci

Muzykuje od dziecka, już w liceum grał na gitarze w zespole, ale dopiero teraz na dobre „wciągnęło go” to hobby, w którym potrafi się „zatracić”, komponując i grając nie tylko dla publiczności, ale też... „sobie a muzom”, w domu.

W tym roku Kobosowy koncert odbył się w sobotę wieczorem, 23 marca. Kto nie przyszedł, niech żałuje, bo to była prawdziwa uczta dla ducha, ale też uszu i... oczu. Pięć gitar, w tym jedna akustyczna, dwa syntezatory klawiszowe, liczne miksery ze wzmacniaczami i kolumny estradowe, a do tego migające kolorami światła dyskotekowe... Całym tym „instrumentarium”, Kobos kierował wyśmienicie, panując nad emocjami, jak wytrawny maestro batuty, a do tego pięknie opowiadał o swym „muzogranium”.

J. Kobos to niewątpliwie lekarz z pasją (nawet dwoma, bo kocha też turystykę górską). A gdy zamilkło całe to „instrumentarium”, liczne grono wielbicielek i wielbicieli rzuciło się do mistrza składać mu gratulacje i życzenia. Zaledwie bowiem kilka dni wcześniej, obchodzone były imieniny Józefa i bohater wieczoru - jak niektórzy komentowali - sam sobie, imieninowo, zorganizował ten koncert. Czekamy na kolejny...

Nina Smoleń

Fot. R. Poradowski